

Z tomiku *Pojemniki*

Przełożyła Justyna Czechowska

1.

Działania są z konieczności rozciągnięte w czasie.
Nie możesz tu być gdy zaczynam do ciebie wołać.

*

Wraca zawsze w jakiejś sprawie. Zima
się nie skończyła. Mężczyźni w pomarańczowych kamizelkach
zbierają śmieci wśród plam śniegu.

*

Idę wokół jeziora. Drżąca mgła
nad ogródkami działkowymi. Wyobrażam sobie twoją śmierć.
Że mogę być bez ciebie.

*

Miasto rodzinne – ulice, światło i woda.
Ludzie przezroczysta mowa.
Błądnie słucham z powodu miłości.

*

Między mowami a krajami.
W przedziałach i kokonach.
To, co wiesz, nie staje się obietnicą.

*

Przejściu brakuje ścian.
Dźwięki nie łączą. Ręce
są wykonawcami straty.

*

Stoję w szarości i czekam.
Musi być tu litość:
poranek się uwalnia.
Pokazuje z odległości.

*

Dwa przebiśniegi stoją
zwrócone ku sobie.
Smutek jest pomieszczeniem
u kogoś kogo nie znam.

*

Powstań w spojrzeniu, spojrzeniu innego,
bój się krwawienia,
krwawienia przez spojrzenie.

2.

Zobaczył mnie z okna przedszkola zanim przyszłam. Stał i czekał.
Zmrok zapadał przez całą drogę do domu. Kiedy weszliśmy nie dało się wyrzeć na
zewnątrz.
Tylko przeglądać się w szybach.

*

Autobusy jeżdżą tam i z powrotem. Niedobrze,
przemieszczać się. Dziecko pokazuje
mijany krajobraz swojemu misiowi.

*

Kiedy opuszczam kraj syn śpi.
Zmrok zapada nad wodą. Musi być takim który wraca
Nad mostem nazywam go moim małym żwirkiem, jakbym była kamieniem.

*

Noc nadchodzi jak zwykle
próbuję pamiętać inną noc jako ochronę
nawet pamięć jest samotna.

*

Przez noc i odległość. Ciemno jest w ciele przy zamkniętych ustach.
Wciąż są książki, stoły, w mieszkaniu z nazwiskiem kogoś, który płacze a
potem odkłada. Można wytrzymać jedną, może dwie takie na raz.

*

Zmysły przysły do człowieka jako ochrona.
Sortować, odrzucać.
Jeden po drugim odwracasz je na zawnątr.

*

Miłość nigdy nie jest trudna
tylko to, jak ludzie wyginają ciała
a ciało nie ginie.

*

W Marii Magdalenie biją dzwony.
Między brzożami, dzieci i ich obietnice.
Dobre mogiły dziecięce mają kwiaty.
Gdy po raz pierwszy ją widziałam, nie było jej tam.

*

Umrzeć czy być złym człowiekiem.
Budować i niszczyć to, co się buduje.
Iść z pustymi rękami, płacząc.
Nie będąc tym pojemnikiem, za którego się uważasz.

*

Piszę to, co się goi. Cisza nie jest
drzwiami ani oknami. Trzeba objąć
pożegnanie i zostać w nim. Pragnąc go.

*

Znów się wyciągam. Już się zniszczyłam.
Woda nadal powstaje w brzuchu.
Nie wysusza się.

*

Liczę do siedmiu znaków na ciele.
Ciało nie jest mapą ani lustrem.
Płacze przy dotyku.

*

Słowa muszą ograniczyć powagę swą marnością,
zmusić śmierć na kolana. Muszą być pojemnikiem –
że miłość widać, że śmierć widać. Nie jestem z tobą.
Świat jest samotny i niesamotny.

*

Słowa zostają w dłoniach. Dłonie chcą głaskać skórę.
Odległość jest myślą i fizycznym ruchem.
Liście rozwijają się bezlitośnie, nic ich nie powstrzymuje, nawet czas.
Czas musi być naszym przyjacielem. Musimy go powitać.



Wojciech Gola, *Mur*